

DZIENNIK NARODOWY

wychodzi o godz. 8-ej rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych

Największe dzieło od czasu powstania sztuki kinematograficznej

TEATR „VICTORIA” ŻÓŁTY PASZPORT JEJ HONOR

Program od czwartku 6-go, do poniedziałku 11-go marca 1918 włącz.

Wielka sensacyjna tragedia w 6-ciu części w wykonaniu najlepszych artystów amerykańskich. Na tle represji Ochrany byłego rządu carskiego w r. 1905

wielki 4-o aktowy dramat, w głównej roli MIA MAY

KINO

„CZARY”

Początek w dni powszednie o g. 4-ej, w dni świąteczne o g. 3-ej.

Napisy na obrazach polskie i niemieckie

Bezkonkurencyjny program od piątku 6-go, do poniedziałku 11-go marca 1918 r. włącznie. Bezustanny śmiech! Niebywała sensacja dla Piotrkowa. Wielka targa polityczna w 5-ciu akt. Bezustanny śmiech!

KSIĄŻE SAMI

W głównych rolach Ossi Oswald i Ernst Lubicz. Zupełnie nowy egzemplarz, dotąd jeszcze nigdzie nie demonstrowany.

POŻAR W SKŁADZIE AMUNICJI

zdjęcie z natury

TEATR POLSKI HENRYKA CZARNECKIEGO

Niedziela 10 marca. DWA PRZEDSTAWIENIA

o g. 4 popoł. po cen. niższych

Nitouche

operetka w 4 aktach Herv'ego
Tańce — Ewolucje

o g. 8 wiecz. po cen. zwykłych

Dzwony Kornewilskie

operetka w 4-ch akt. Planquetta
Tańce — Ewolucje

Wtorek 12 marca

LALKA

operetka w 3-ch aktach
Tańce — Ewolucje



DOBROŚLAW KLEJNA

Adwokat Przysięgły w Piotrkowie

przeprowadził się do domu przy ul. Bykowskiej nr. 65 II-o piętro i tam otworzył kancelarię



Konsolidacja — nowa groźba

(Od naszego korespondenta)

Warszawa 9 marca

Jak już donosiłem, o ile nie myślą o znaki, stoimy wobec istotnej konsolidacji nie tylko w stronnictwach, ale w instytucji kierowniczej, w rządzie. W ostatnich dniach odbywały się narady między poszczególnymi stronnictwami. Celem tych narad było właśnie osiągnięcie jednolitego frontu politycznego. Narady te posunęły się już tak dalece, że Koło Międzypartyjne nie tylko do konsolidacji przystąpiło, ale nawet obejmuje w niej ster.

Nie czas obecnie zastanawiać się, co wpłynęło na to, że konsolidacja, niemożliwa w połowie lutego, staje się obecnie faktem. Nie ulega jednak wątpliwości, że stronnictwa nie mogły usunąć się od tej linii, jaką, acz niezorganizowaną, przedstawia obecnie społeczeństwo polskie. Widma podziału, które w dalszym ciągu wiszą nad nami, a które zwłaszcza po wypadkach politycznych na wschodzie Europy stały się groźne — nie mogły nie wpłynąć na naszą spójność wewnętrzną. A od niej — jak wiadomo — całkowicie zależy jednolitość frontu zewnętrznego. Konsolidacja polityczna Królestwa — o ile w ostatniej chwili znów nie zajdzie jakas niespodzianka — negatywna — uwa-

żana być może w chwili obecnej za fakt dokonany. Wytwarza się więc całkiem nowa sytuacja. Jaka? Spróbujmy to sobie uplastyczyć.

Pierwszym następstwem konsolidacji, obejmującej wszystkie stronnictwa polskie (z wyjątkiem, oczywiście, lewicy PPS) będzie utworzenie gabinetu, którego skład będzie również konsolidacyjny. Ustanie więc obstrukcja w pracy państwowej. Przedwczesną jest rzeczą omawianie szerszego znaczenia tej konsolidacji, bo w tej chwili nie znamy jeszcze podstaw, na których porozumienie osiągnięto.

Pewnym jest atoli, że powstała ta konsolidacja na tle wspólnej platformy polskich stronnictw politycznych. Wiemy, co nam w obecnej chwili grozi. Świadomość tego niebezpieczeństwa instynktownie wprost podsuwa i wysuwa plan działania — wspólnego i jednolitego. Gdy więc w tej chwili zwalczające się dotąd zawzięcie stronnictwa stają na jednej platformie, to nie ulega wątpliwości, że plan polskiej polityki zewnętrznej został przemyślany i opracowany. A z tego można wynioskować, że z chwilą utworzenia nowego gabinetu, nastąpi w naszej polityce pewien zwrot, że wyjdzie ona z etapu nie-

pewności i niezdecydowania, opierając się na sile i poparciu zorganizowanej woli całego społeczeństwa.

Dni najbliższe pokażą, co z tych przypuszczeń znajdzie utrzeczywistnienie i w jakiej... formie.

kich stron osaczona, nie miała innego wyjścia; przykład Rosji, która bardzo drogo zapłaciła za obstrukcję Trockiego, nie był dla Rumunii zachęcającym. Rozejm między armiami czwórsojuszu a armią rumuńską upłynął we wtorek 5 marca w południe. Ponieważ do tego czasu nie nadeszła od rządu rumuńskiego oczekiwana odpowiedź, rozpoczęły się kroki nieprzyjacielskie, które trwały do godz. 6-ej wieczorem. O tej porze nadeszła iskrowa odpowiedź rządu rumuńskiego, a w godzinę później stanął preliminarz pokojowy, wchodzący natychmiast w życie.

W ten sposób zakończyła się wojna na wschodzie. Niedługo potężna Rosja i perfidna Rumunia leżą powalone u stóp przeciwników. Nerwy publiczności, przytępienie ogromem codziennych wypadków, niedoceniania dziś jeszcze należycie doniosłości wydarzeń ostatnich dni, a przecież wydarzenia te są początkiem olbrzymich przeobrażeń na wschodzie Europy, których skutki dadzą się jeszcze i po dziesiątkach lat odczuć.

Spekulacja rumuńska na wojnie, której nie musiała prowadzić, zawiodła. Pod pióro ciśnie się porównanie między ostatnią audjencją posła austro-węgierskiego w Bukareszcie hr. Czernina przed wybuchem wojny a audjencją ministra spraw zagranicznych, hr. Czernina u króla rumuńskiego, która się odbyła parę dni temu w Jassach. Temat godny historyka. Może kiedyś jakiś Gobineau zrekonstruuje dla użytku potomności rozmowę króla z domu Hohenzollernów, z ministrem monarchii naddunajskiej.

Preliminarz pokoju z Rumunią, ogłoszony oficjalnie, jest podobnie jak preliminarz pokoju z Rosją, formą, jeszcze nie całkiem wypełnioną treścią. Pozostają jeszcze do załatwienia kwestje terytorjalne i gospodarcze. Ustęp I-szy preliminarza mówi o odstąpieniu Dobruży na rzecz

W chwili obecnej sytuacja w tej sprawie jest niejasna. Być może, że powrót do stolicy p. Steczkowskiego, bawiącego z ramienia Rady Regencyjnej w Berlinie, przyczyni się do pewnego wyjaśnienia sprawy. Obok Macieja ks. Radziwiłła, wymieniany jest p. Steczkowski, jako kandydat na prezydenta ministrów. Konferuje on z miarodajnymi czynnikami polityki niemieckiej w charakterze wysłannika Rady Regencyjnej.

Pokój na wschodzie

(Od naszego korespondenta)

Wiedeń 8 marca.

W dwa dni po pokoju z Rosją zawarty został pokój między Rumunią a państwami czwórsojuszu. Rumunia, ze wszyst-

Z Radomska

(Koresp. »Dziennika Narod.«)

Ogólne zebranie Stow. właścicieli domów chrześcijan. Dn. 3 bm. powstało w mieście naszym »Stow. gospodarzy i właścicieli domów chrześcijan«. Po nabożeństwie u Fary o g. 1 popoł. właściciele domów w liczbie około 350 procesjonalnie udali się do sali »Kinema«, gdzie wśród uroczystego nastroju zgaił owo zebranie organizator, prezes »Łączności p. A. Wolski od słów »Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus«. Poczem zaznajomił zebranych z celami organizacyjnego zebrania i zadaniami, jakie ogólne zebranie spełnić ma zamiar. W końcu swego przemówienia zaprosił na przewodniczącego p. An. Żylińskiego, dyr. gimnazjum, który na assessorów zaprosił pp. T. Kowalskiego, Karola Konopackiego, kanonika ks. Fr. Mireckiego, Ł. Ościńska, na sekretarza p. Juliusza Surmackiego. Zarazem powołano komisję skrutacyjną, do której powołano pp. inż. Kołodziejewskiego, Dr. Józefa Stanisławskiego, Jana Sawedowskiego, W. Rawę i W. Kulpę. Za stołem przydzielonym zasiadł również organizator p. A. Wolski.

Po odczytaniu porządku dziennego, przewodniczący udzielił głosu p. J. Surmackiemu, który wyjaśnił niektóre punkty ustawy. Zmieniono częściowo § 6, że członek nowoprzyjęty obowiązany jest na być co najmniej jeden udział w cenie, zamiast jak poprzednio od 1 rubla do 10, oraz winien wnieść bezwrotnie wpisowe rub 1.

§ 12. Zarząd Stow. jest przedstawicielem danego Stowarzyszenia we wszystkich kierunkach i bez osobistych ku temu pełnomocnictw. Zarząd składa się z 4 członków, których wyłoni z pośród siebie Rada Nadzorcza.

§ 14. Rada Nadzorcza składa się najwyżej z 30 osób, współobywateli każdej ulicy, którzy z pośród siebie wyłaniają członka Rady, jako swych przedstawicieli, oraz obierają jednego zastępcę.

§ 21. Głosowanie odbywa się przy pomocy kartek (dodało ogólne zebranie, że za zgodą tegoż zebrania, wybory odbywać się mogą przez akklamację).

§ 24. Udziały członków wynoszą 1 rub. 3 i 10 rub., każdy członek obowiązany jest nabyć jeden udział.

Zebrani zmiany odczytane przez p. Surmackiego jednogłośnie uchwalili.

Przewodniczący zaproponował dokonanie tajnych wyborów 30 członków do Rady Nadzorczej, zebrani dokonali ich jednak przez akklamację, z każdej ulicy osobno. Spis szczegółowy podamy z braku miejsca w następnym numerze.

Przed wyborami, odbyło się jeszcze uprzednio dopełnienie zapisu na członków: gospodarzy na ogólną liczbę chrześcijan 560, zapisało się około 450.

Po tych czynnościach nastąpiły wolne wnioski; p. Surmacki, zgłosił wniosek p. J. Gezego, co do wysokości udziałów. Obywatele, posiadający tylko mieszkanie dla siebie, lub dochodu do 100 rub. płacą tylko 1 rub. udziału, mający dochodu do 500 rub. wnoszą udział rubli 3 (trzy) zaś si, co mają większy dochód ponad 500 placą rub. 10 rocznie. O wysokości udziałów postanowiono: Rada nadzorcza oznacza wysokość składki rocznej każdego członka, na utrzymanie administracji Stowarzyszenia.

Zamknięcie granicy francusko-hiszpań.

Madryt. (BK) Według doniesień dzienników dziś w nocy zamknięta została granica hiszpańsko-francuska na czas nieoznaczony. Według doniesień telegraficznych A. B. C. z Berna zw. zarządzenia te mają związek z wybuchem ruchu strajkowego we Francji i z bliską ofensywą na froncie zachodnim.

KRONIKA

10 Marca. Niedziela. 40-tu męcz., Wiktora M.

Wschód słońca o g. 6 m. 31. Zachód słońca o g. 5 m. 52. Wschód księżycy o g. 4 m. 54 r. Zachód księżycy o g. 3 m. 9 pp.

11 marzec. Poniedziałek. Konstantego W. Herakliusza.

— Przybycie Muśnickiego do Warszawy. »Gazeta Wieczorna« donosi z Warszawy 6 marca: W najbliższych dniach oczekują tu przybycia gen. Dowbór-Muśnickiego, który ma przyjechać za specjalnym zezwoleniem władz niemieckich.

Z miasta

— »Wiadomości Polskie«. Ostatni numer »Wiadomości Polskich«, który wczoraj wyszedł z druku, powinien zwrócić uwagę jak najszerzych kół, ze względu na wybitnie aktualną i niezwykle interesującą treść, na którą składają się: »Podszepty rozpacz« dr. Bronisława Hełczyńskiego, »Granice Królestwa Polskiego« (z punktu widzenia strategicznego), List otwarty do p. Naumanna (p. W. Feldmana w Berlinie) i głosy pracy francuskiej, włoskiej, szwajcarskiej i angielskiej.

Przedewszystkiem zwrócić należy uwagę na art. »Granice Królestwa Polskiego«, w którym autor z wybitną fachową znajomością rzeczy opisuje granice z punktu strategicznego i dowodzi, że pod tym względem Polska nie przedstawia niebezpieczeństwa dla państw centralnych, że z tego powodu pozostać raczej musi z niemi na stopie pokojowej, że więc zbędnym byłoby wszelkie regulowanie granic dla celów militarnych.

Na artykule ten zwrócić powinni uwagę w pierwszym rzędzie działacze polityczni. (»Wiadomości Polskie« nabyć można w Piotrkowie w administracji »Dziennika« oraz w księgarni p. Szustra.)

— O lekarza miejskiego. Przed paru dniami zachorował dr. Szokalski, lekarz miejski. Sytuacja stała się bardzo krytyczna, jeżeli się zważy, że w mieście szerzy się gwałtownie epidemia tyfusu. W takim czasie brak lekarza miejskiego jest wprost nie do pomyslenia.

Magistrat zwrócił się tedy do kilku lekarzy, aby objął zastępstwo po dr. Szokalskim, lecz wszyscy odmówili się brakiem czasu. Dr. Wolski, do którego się także zwrócono w tej sprawie, właśnie zachorował. Wobec tego Magistrat zwrócił się do miejscowej Izby lekarskiej, aby wyznaczyła zastępcę, lecz i ta odmówiła. Wobec tego wrócił się do Komendy powiatowej, z której ramienia zastępstwo lekarza miejskiego objął dr. Weinberg i podjął już swe obowiązki.

Jakoby się jednak wytworzyła sytuacja, gdyby Komenda powiatowa odmówiła, lub nie mogła dać lekarza?

— Polski lekarz powiatowy. Jak się dowiadujemy, dr. Roslan otrzymał przed paru tygodniami nominację na lekarza powiatowego z ramienia rządu polskiego, względnie ministerstwa spraw wewnętrznych i objął już swe czynności urzędowe.

Dr. Merunowicz, który objął referat spraw sanitarnych w Komendzie powiatowej po dr. Meierze, pełnić będzie jeszcze jakiś czas ten urząd; obecnie oddaje agendy dr. Roslanowi i wprowadza go w urządowanie.

— Zwracamy uwagę korespondującym, że przy wysyłaniu listów i kart należy wypisać dokładny adres wysyłającego, a to ze względów cenzuralnych, która tu jest w dalszym ciągu wykonywana. Kto tego nie uczyni, ten się naraża na to, że list jego nie będzie dalej wysyłany. Jak się dowiadujemy, z powodu braku adresu wysyłającego, ciągle jeszcze znaczna ilość korespondencji nie jest wysyłana.

— Wieczór baśni dla dzieci. Bardzo miłą niespodzianką urzęda dzisiaj w niedzielę 10 b. m. o godz. 6 popołudniu dla naszych milusińskich tutejsze Państwo Seminarjum Nauczycielskie w auli szkolnej (ul. Stronczyńskiego, dawniej Dominikanek 2). Działwa z rodzicami wybiera się bardzo licznie na »Wieczór baśni«, którzy treścią swoją wywołał łatwo zrozumiałe zainteresowanie.

A treść ta jest bardzo ponażna. Powiastki dziecinne »Kopciuszek« i »Na jagody« Konopackiej, cieszą się wszędzie wielkim powodzeniem w sferze milusińskich. To też i dzisiaj program ten zgromadził niewątpliwie liczny zastęp działwy, tem bardziej, że powiastki ilustrowane będą barwnymi obrazami świetlnymi.

— Echo zajęcia ulicznego. W sprawie zajęcia na regu ulic: Kaliskiej i Sienkiewicza, o 10

rem były już dwie notatki w »Dzienniku Narodowym«, zjawili się wczoraj w Redakcji naszej obywateli m. Piotrkowa pp.: radny Bolechowski, deputat do Sejmu powiatowego Ścieplek, Zygmunt Kasprzykowski i Tkaczyk, z oznajmieniem, że notatka onegdajsza z Milicji, nie odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy, w szczególności pp.: Bolechowski, Tkaczyk i Ścieplek prostują jakoby na ulicy Kaliskiej tamowali ruch uliczny. Radny Bolechowski i p. Kasprzykowski bynajmniej nawet nie byli przy samym zajściu na ul. Sienkiewicza. Dopiero w pobliżu magistratu, widząc awanturę, radny Bolechowski zwrócił się o interwencję do milicjanta, aby położył kres górszającej scenie.

Mylnym jest również twierdzenie zawarte w notatce milicyjnej, jakoby zajście miało podkład osobisty. Pp. Ścieplek i Tkaczyk nieznali wcale osobiście pana Wzorzeczkowskiego. Nie mogli więc mieć do niego żadnej urazy.

P. Bolechowski wyraził opinię, że jako radny miasta miał prawo zwrócić się o interwencję do Milicji, gdy widział, że współobywatelom dzieje się krzywda.

Na tem zamykamy polemikę w tej sprawie.

— Szkoła »szermierki wachmistra Gnoińskiego rozpoczyna nowy kurs szermierki w poniedziałek, 11 b. m., przy ul. Kaliskiej, parter. Tam również odbywają się zapisy w godzinach od 6—7 wieczorem.

— Przedłużenie czasu w handlu. Na murach miasta rozlepiono wczoraj ogłoszenia o przedłużeniu czasu zamykania restauracji, cukierni i t. p. poza g. 8 wieczór, stosownie do poprzednich uprawnień.

— Odpowiedzi Redakcji. P. F. S. Jak już donosiliśmy, ziemianie w Opoczyńskim powiezieli uchwałę z wezwaniem do urzędników polaków przy c. i k. Komendzie powiatu, aby wytrwali na swych posterunkach służbowych w interesie dobra ogólnego. Informację tę otrzymaliśmy ze źródła wiarygodnego.

— Z teatru komunikują: Dziś dwa przedstawienia o g. 4 pop. po cenach znizowanych wesoła operetka Hervégo »Nitouche«. Wieczorem po cenach zwykłych po raz pierwszy w sezonie melodyjna operetka Pianquetta w 4 aktach »Dzwony Kornwalskie«.

We wtorek, 12 b. m., śliczna operetka Andrana »Lalka«, w 4 akty, 13 b. m., po raz drugi operetka Zellera »Ptasznik z Tyrolu«.

— Benefis Karoli Józefowiczowej. We czwartek, 14 bm., odbędzie się benefis utalentowanej artystki naszego teatru p. Karoli Józefowiczowej, która w kreacjach swoich wnosi na scenę dużo wdzięku i nieklamanej prostoty.

To też publiczność nasza pospieszy licznie do teatru, aby dać wyraz swojej sympatii dla benefisantki.

Odegraną zostanie piękna operetka »Zuzanna« w której p. Józefowiczowa wykona rolę tytułową.

— Ofiary. Na przytułek dla bezdomnych dzieci im. St. Jachowicza złożyli na ręce p. Bogusławskiej: JWP.: Firma Bogusławski i S-ka—kor. 100, Świąteczki—kor. 2, Świątkowski—rb. 1, Karbowska—60 hal., Niedzielska—kor. 1, Rechniowska—kor. 4, Bronikowska—kor. 2, Lewitowa—kor. 2, Majcherska—kor. 1, Rembekowa—kor. 1, A. Krüger—kor. 2, Rewkiewicz—rb. 10, Bronikowski—kor. 2, Denisow—kor. 3, Deminet—kor. 10.

— Komisja Wykonawcza Związku Rejentów z Królestwa Polskiego, w myśl uchwały ogólnego zebrania rejentów z dnia 2 września rb. zawiadamia pozostałych w Królestwie kolegów, że biuro Związku znajduje się w Moskwie, Kriwokolenny zał. 5. I że rejeci, którzy z powodu wojny tutaj się znaleźli, pozdrawiają kolegów i proszą tą samą drogą o wiadomości z kraju; jaka decyzja władz sądowych nastąpiła względem biur nieobecnych rejentów. Komisja Wykonawcza: Bronisław Okołowicz, Stefan Restorff i Witold Skropoński. »Echo Polskie«.

Z Polski

— Z kroniki żałobnej. W dobrach swoich Bartodzieje zmarł niedzieli ostatniej inż. Feliks Sapalski, osierocając żonę i dwie córki.

S. p. Sapalski po studiach gimnazjalnych w Krakowie, zapisał się na politechnikę w Gandawie, którą chlubnie ukończył ze stopniem inżyniera.

Później osiadł na roli, gospodarując wzorowo majątkiem swoim Bartodzieje. Zaletami serca i umysłu zjednał sobie śp. dziedzic Bartodziejów szczerą sympatię, zwłaszcza wśród okolicznego ludu wiejskiego, dla którego był prawdziwym ojcem i opiekunem w każdej potrzebie.

We dworze państwa Sapalskich panowała zawsze atmosfera patriotyczna i umiowanie idei narodowej. To też i Legjoni mieli w śp. Sapalskim wypróbowanego i gorącego przyjaciela. W zmarłym traci obóz aktywistyczny cichego, lecz dzielnego pracownika, który zawsze dzierżył wysoką sztafardę niepodległości.

Wyrazem sympatii, jaką się cieszył śp. Sapalski w okolicy, był jego pogrzeb w Bęczkowicach, który odbył się przy wielkim współudziale ludu okolicznego. A wszyscy żegnali Go z nieklamaniem uczuciem żalu z powodu tak bolesnej straty. Cześć pamięci prawego obywatela!

Rokowania pokojowe w Bukareszcie

Bukareszt (BK) 9. III. Wczoraj odbyło się w zamku Cotroceni pełne posiedzenie konferencji pokojowej, pod przewodnictwem pierwszego delegata bułgarskiego, Tonczewa. Wyrzucił on życzenie, aby według możliwości przyspieszyć układy.

Pierwszy delegat rumuński przylączył się do tego. Aby ogólnemu życzeniu uczynić zadość, zaproponował Argentoianu, aby mu możliwie natychmiast doręczyć na piśmie zestawienie wszystkich poszczególnych żądań mocarstw sprzymierzonych, iżby je mógł przedłożyć swemu rządowi. Odpowiednie komunikaty wręczono wczoraj Argentoianu.

Dziś odjedzie on do Jassy, powrotu jego oczekiwać należy w najbliższy czwartek. Tymczasem toczy się mając nieobowiązujące narady w zakresie technicznym, z innymi delegatami rumuńskimi, którzy tu pozostali w pełnej liczbie.

Trocki ustąpił

Petersburg (BK) 9-III B. Reuters donosi: Trocki ustąpił ze swego urzędu jako pełnomocnik ludowy do spraw zagranicznych.

Nowy gabinet w Hiszpanji

Lizbona (BK) Havas donosi: Bez udziału unjonistów utworzono gabinet. Sidonio Paolo objął przydział i sprawy zewnętrzne.

Łódzie podwodne

Berlin. Urzędowo: Na północnym placu boju zatopiono 20.500 tona brutto.

Komunikat austriacki

Wiedeń. Urzędowo 9 bm.

Pod Bałtą na Ukrainie wojska, posuwające się w celu osłonięcia kolei Kowel-Odesa rozbiły silniejszą bandę.

Na froncie włoskim miejscami ożywiły się walki artyleryjskie.

Komunikat niemiecki

Berlin. Urzędowo 9 bm.

Na wschód od Merckam, w lesie Hougholster, nn północny zachód od Gheluve i na północnym brzegu rzeki Lys gwałtowne walki piechoty. Wzięliśmy licznych jeńców.

Na froncie flandryjskim i na północ od Scarpe zaostrzona walka ogniowa.

Raid lotniczy nad Paryżem

W nocy z 8 na 9 marca obrzucono ponownie Paryż bombami. Osiągnięto dobre wyniki.

Paryż (BK) Aj. Havasa donosi urzędowo: W czoraj w nocy nieprzyjacielskie eskadry lotnicze wykonały raid nad Paryżem i w różnych punktach rzuciły bomby. Liczba ofiar jeszcze nieznaną, lecz zdaje się mniejsza jest niż przy raidzie poprzednim. Doniesiono również o uszkodkach materialnych.

Z sali sądowej

Sędzia pokoju p. Kraus, rozpatrywał onegdaj sprawę kradzieży wódek w restauracji p. Kowalewskiego. Na ławie oskarżonych zasiadł niejaki Sz., tudzież kelner, który przybył niedawno z Łodzi i otrzymał pracę w restauracji p. Kowalewskiego.

Rozprawa wykazała, że kelner ów przy pomocy chłopca »rekwirował« pryncypałowi od szeregu tygodni flaszki z wódką, które następnie odbierał od nich Sz. dalej spieniężał. P. Kowalewskiemu udało się wreszcie wpaść na trop tych kradzieży. Zawiadomił więc natychmiast Milicję, która aresztowała Sz., kelnera i chłopca. Na rozprawie skazany został Sz. na 3 miesiące aresztu, kelner na 2 miesiące, chłopiec został uwolniony.

Sz. znany był na bruku piotrkowskim; był w pierwszorzędnym restauracyj. i ubierał się elegancko. To też jego aresztowanie i skazanie wywołało niemałą sensację.

czwórsojuszu. Wybrano widocznie tę formę dlatego, aby nie upokarzać zbytnio Rumunii przez wyraźne stwierdzenie, że Dobruđa przypadnie Bułgarii. Część Dobruđy, mianowicie pas między Konstancją a Czarnąwodą ma być zinternacjonalizowany; Rumunia uzyska dojsie od Czarnego Morza. O Bessarabji niema w preliminarzu żadnej wzmianki; kwestja ta będzie zapewne przedmiotem osobnej umowy między Rumunią a Ukrainą.

Rumunia zgodziła się zasadniczo na rektyfikację swej granicy na korzyść Austro-Węgier. Bardzo energicznie domagali się tego Węgrzy. W kołach wiedeńskich zapewniają, że rektyfikacja ta nie będzie znaczną. Szczegóły jej nie są jeszcze znane. Idzie tu o obronę wojskową Żelaznej Bramy i o kopalnie w Petroszeny.

Przez zawarcie pokoju z Rosją i z Rumunią zamogło się mocarstwowe stanowisko państw centralnych. Wojna światowa przeniesie się obecnie na zachód. Na polach francusko-włoskich rozstrzygną się losy przyszłej Europy.

Komitet Polski w Sztokholmie

Ze Sztokholmu piszą nam:

Komitet Polski w Sztokholmie (Wallingatan 28) jest ostoją kolonii polskiej w Sztokholmie; jako placówka humanitarna i apolityczna, jednocy pod swemi skrzydłami polaków, począwszy od włościan, robotników, aż do ksiąząt krwi.

Obecny prezes p. Wacław Dzierżawski potrafił wyprowadzić tę placówkę na oczyszczoną wodę z burzliwych i często mętnych fal życia emigracyjnego. Pod hasłem zupełnej jawności w działalności Komitetu i przyłączenia jaknajszerszego koła polaków do współpracy—dopiął celu, gdyż rozbita w proch dawniej kolonia polska obecnie swartą ławą stanęła przy Komitecie.

Biuro Komitetu załatwia dziesiątki tysięcy listów, wywiadów, depesz, porad, podań, zapomóg... wycieczki naukowe, odczyty, cieszące się nadzwyczajną frekwencją i t. d.

W ostatnim czasie wygłosili odczyty pp. Henryk Wysokiński (Śladami wygnañców), M. Malinowski (Znaczenie polityczne i ekonomiczne kwestji agrarnej), Fr. Pułaski (Polozenie polaków na Ukrainie), dr. St. Wędkiewicz (Stosunki polsko-szwedzkie do wybuchu wojny w 1914).

Prelegenci potrafili głęboką znajomością rzeczy, darem słowa i umiejętnością trafnego streszczenia, przykuć uwagę słuchaczy, zjednać szczerzy poklask i zachęcić do najczęstszego urządzania odczytów...

W ostatnich czasach przyjęto między innymi w poczet członków Komitetu Polskiego następujące osoby: Maciej ks. Radziwiłł z małżonką, Julian Tołłoczko, Janusz ks. Radziwiłł, Józef hr. Potocki, M. ks. Lubomirski, Alfred hr. Tyszkiewicz, Franciszek Puławski, Marjan Strumiłło, St. Jasiukowicz, Oskar Saenger, dr. St. Wędkiewicz, ks. Markowski, Henryk Wysokiński, Maks. Malinowski, Janina ks. Puzyna, hr. Korwin-Milewska, B. hr. Przezdziecki, Tad. Pogorzelski, Witoldowie Świącicy, A. Orszagh, M. Linowski, Albert ks. Radziwiłł, Tomasz hr. Zamoyski, K. Radkiewicz i w. i.

Jak Komitet Polski cieszy się zupełnem zaufaniem ogółu polskiego, świadczy to, że podtrzymują go w miarę możności materialnie i moralnie nie tylko najpoważniejsze osoby prywatne, lecz i wszelne instytucje polskie w kraju i w Rosji, a więc Rada Główna Opiekunicza w Warszawie, Rada Zjazdów, P. T. P. O. W. C. K. O., Komisja Likwidacyjna, Narada Ekonomiczna w Piotrogradzie i t. d.

Wydatki Komitetu wzrastają, gdyż z Rosji przybywa coraz więcej osób—często zupełnie bez środków—gnanych tęsknotą za krajem, lub grozą przejmującymi za-

ściami. Pomimo depesz prezesa p. Dzierżawskiego, aby podania o powrót do kraju składali rodacy w Rosji i dopiero po otrzymaniu pozwolenia i odnośnego zawiadomienia Komitetu przybywali do Sztokholmu—kto może, ucieka z piekielnego chaosu Rosji. Roboty wciąż jeszcze Komitetowi Polskiemu przybywa. Mamy jednak nadzieję, że przy poparciu ze strony społeczeństwa i dobrej woli niosących ciężar trudów, Komitet Polski w Sztokholmie z honorem spełni swoje zadania.

Z życia Związków Zawodowych w Radomsku

Założony zaledwie przed kilku miesiącami Polski Ogólno-Zawodowy Związek Robotniczy w Radomsku, rozwija się pomysłnie. Brać robotnicza świadomie garnie się do organizacji, stworzonej przez siebie własnymi siłami i własnymi środkami. Przewodniczącym Związku jest p. Antoni Małasiwicz. Związek liczy przeszło 400 członków, posiadając w kasie z górą 1000 rubli. Związek dzieli się na sekcje fachu: drzewnego, żelaznego, murarskiego, szewskiego i w ostatnich dniach przybyła nowa sekcja pracowników miejskich. Narazie Związek posługuje się ustawą wspólną dla wszystkich zawodów. Z chwilą, gdy przemysł ruszy z miejsca i zatrudniać będzie tysiące robotników, sekcje przetworzą się w samodzielne związki, działające każdy w myśl ustawy swego zawodu. Łącznikiem wszystkich Związków Zawodowych na przyszłość być musi Centrala Robotnicza, lub jaka inna zwierzchnia władza, jako ciało kierownicze.

Poza pracami swemi zawodowymi i akcją kulturalną, Polski Ogólno-Zawodowy Związek Robotniczy przystąpił do organizowania przedwyborczego komitetu robotniczego na czas wyborów do Rady Miejskiej, które to wybory mają się odbyć niesadługo. Komitet stanowią delegaci, wybrani po dwóch z każdej fabryki, lub większego warsztatu pracy, oraz członkowie Zarządu Związku. Ukonstytuowany w ten sposób komitet pracę rozpoczął. Zadaniem, jego wprowadzenie do Rady Miejskiej przedstawicieli Związku, jako reprezentantów interesów robotniczych.

Ostatnio Związek pośredniczył w targu między pracownikami, a pracodawcami z jednej strony i majstrami, a kupcami mającymi sklepy z obuwiem z drugiej strony. Pomiedzy majstrami kamasznikami, a czeladzią i kupcami przyszło do zgody względnie szybko. Czeladź pracująca u kamaszników otrzymała 70 proc. podwyżki. Najoporniej trzymali się szewcy zamożni, gdyż dawali tylko od 25 pr. do 40 pr. podwyżki. Ci panowie mieli pretensje, że pracownicy udali się do Związku o pośrednictwo, a nie do Cechu. Pretensja nie słusna, gdyż powinno być wiadomo panom majstrom, że cech ma inne zadania, a Związek inne i w tym wypadku udanie się czeladzi do Związku było uzasadnione. Czeladź w rezultacie zagroziła strajkiem i częściowo strajk został przeprowadzony. Brak solidarności ze strony czeladzi spowodował, że podwyżkę, —kolwiek otrzymano, lecz nie we wszystkich warsztatach jednakową, mianowicie otrzymano od 40 pr. do 60 pr.

Z przykrością zaznaczyć wypada, że szewcy, kamasznicy, oraz kupcy z obuwiem, bardzo nierównomiernie podnieśli cenę na obuwiu w stosunku do podwyżki danej pracownikom, na czem ogół traci. Podwyżka mogła być w całości uskutecznioną z nadmiernych i tak zysków panów szewców i kupców z własnej swej kieszeni. Apetyty wszelkiego rodzaju spekulantów, społeczeństwo aż nadto dobrze zna i na tą chorobę społeczną musi znaleźć wreszcie lekarstwo.

W końcu należy wspomnieć, że przy Związku zorganizował się chór męski pod batutą p. Opelakiego i na przyszłość jest

w projekcie powołanie do życia kółka dramatycznego.

Bardzo czynnymi w Związku są p.p. Łęski, Korzela, Majchrzak, Zjawiony, Włodarczyk i inni członkowie Zarządu.

UWAGI

W sprawie stosunku społeczeństwa do urzędów okupacyjnych i urzędników, która w swoim czasie wywołała dyskusję i różnicę zdań, otrzymujemy z kół obywatelskich następujące uwagi, które naszym zdaniem zasługują na dokładniejsze rozpatrzenie.

Pod wpływem niezwyklego wzburzenia, jakie zapanowało w społeczeństwie na skutek pokoju z Ukrainą, powzięto niewątpliwie pewne postanowienia, które obecnie okazują się niewykonalne, albo też godzą zupełnie w kogo innego, niż było zamierzone. Zdaje mi się, że do postanowień takich należą powzięte w niektórych miejscowościach uchwały o bojkotowaniu urzędów okupacyjnych. Zanim minął nastrój uniesienia i oburzenia, rzeczywistość wykazała, że uchwały takie w praktyce mają wątpliwe znaczenie.

Jeśli społeczeństwo nie ma tonąć w chaosie, istnieje musi jakiś zorganizowany porządek prawny. Porządek ten sprawują obecnie władze okupacyjne (pragniemy, aby jaknajprędzej sprawowały go władze polskie). Porządek nie istnieje sam w sobie, dla siebie, w oderwaniu od społeczeństwa, ale ma regulować sprawy i życie tegoż społeczeństwa i dlatego niepodobną jest rzeczą ignorować go, nie paraliżując najprymitywniejszych objawów życia społecznego i osobistego.

To też nic dziwnego, że nawet ci, którzy wspomniane uchwały wotowali, już w parę dni później zwracali się do bojkotowanych urzędów w różnych sprawach, choć sili może tylnem wejściem. Rzeczywistość stanęła w poprzek uchwałom.

Sprawa ta ma jednak także drugą stronę, może ważniejszą od nakreślonej. Gdy się bojkotuje urząd, bojkotuje się także urzędników, gdyż to jest najprostszą i najłatwiejszą formą bojkotu. Wiadomo, że w tutejszych urzędach pracuje wielu urzędników polaków, a pracują niekiedy w warunkach wojennych, bardzo ciężkich, postawieni często między młotem a kowadłem. Ponieważ społeczeństwo tutejsze utrzymuje stosunki towarzyskie głównie z urzędnikami polakami, przeto bojkot zwracałby się w pierwszym rzędzie przeciw nim, co też w ten sposób zrozumiano.

Nie potrzeba dodawać, jak przykre wrażenie sprawa ta musiała wywołać wśród polaków urzędników i jak krzywdzącym i niesprawiedliwym byłaby wobec nich aktem.

Lecz i pod tym względem rzeczywistość nie nagięła się do wspomnianych uchwał. Poza nielicznymi wypadkami, nie zerwano stosunków towarzyskich z urzędnikami polakami, którzy jednak w konsekwencji uchwał musieli zachować się z rezerwą, nie chcąc się narażać na możliwe afronty.

Przewidywano taki wynik akcji w rozmaitych, mniej gorąco kłapanych sferach społeczeństwa i dlatego od początku sceptycznie zapatrywano się na tę akcję i nie szczędzono słów rozważli.

I wytworzył się stan poprostu dziwny. Cóż bowiem pozostało z groźnych uchwał? Jest uchwała bojkotowa, lecz niema bojkotu urzędu, głosi się natomiast bojkot urzędników. A czy sądzą zwolennicy bojkotu że lepiejby było, aby na miejsce urzędników polaków (którzy, pomimo wniesienia dymisji, mogą otrzymać rozkaz pozostania na urzędzie) przyszli urzędnicy innej narodowości?

Czy więc wobec powyższego, nie należałoby zrewidować powziętych uchwał, aby usunąć obecny zienaturalny stan?

Przypominam, że nawet w czasach najsroźszego ucisku rosyjskiego, kiedy wrogo odnoszono się do władz, nie stosowano jednak bojkotu do urzędników polaków w służbie rządowej, okazując zrozumienie dla ich trudnej sytuacji.

Atak na Londyn

Berlin. Urzędowo 8 bm.

W nocy z 7 na 8 bm. Londyn, Margate i Sheerness zaatakowane zostały bombami przez kilka naszych samolotów. Zauważono dobry skutek.

Dalsze zbrojenia Rosji?

Sztokholm. Według doniesień z Petersburga, pomimo zawarcia pokoju, w Rosji odbywają się dalsze zbrojenia. Komisarjat ludowy postanowił uzbroić ludność, jak również urządzić strzelnice do ćwiczeń.

Nowy rząd w Rosji

Sztokholm. Ostatnie doniesienia z Petersburga zapowiadają utworzenie rządu koalicyjnego oraz zwołanie konstytuancy dla ratyfikacji traktatu pokojowego.

Wkrótce odbyć się ma formalne proklamowanie wielkorosyjskiej republiki ludowej, poczem nastąpi nieswłocnie wybór prezydenta.

Na stanowisko to najpoważniejszym kandydatem jest przywódca rewolucjonistów socjalnych, Czernow.

W najbliższym czasie nastąpi też nominacje przedstawicieli Rosji w państwach czwóprzymierza.

DYMISJA KRYLENKI

Kopenhaga. Krylenko, głowy wódz armji rosyjskiej, wobec nieporozumień z komisarjatem ludowym, ustąpił ze stanowiska swego.

List piotrkowianina z Rumunii

W ostatnich czasach wiele osób otrzymało listy od krewnych i znajomych, przebywających po tamtej stronie niedawnego frontu. Treść tych listów jest przeważnie smutna i świadczy o strasznych warunkach, w jakich żyć muszą rodacy nasi na emigracji, pośród anarchji rosyjskiej, ukraińskiej czy rumuńskiej.

Poniżej podajemy wyjątki z listu, jaki w tych dniach otrzymał jeden z obywateli tutejszych od syna przebywającego w Rumunii. List datowany jest 2 stycznia:

»Piszę ten list z austriackiego ostateb dywizji, dokąd przyjechałem jako parlamentarjusz, delegowany przez polaków korpusu w sprawie organizowania powrotu do kraju demobilizowanych roszników. Korzystam ze sposobności, by posłać Wam słowa pozdrowienia i przywiązania. Jestem zdrow, służę obecnie w polskiej artylerji jednocześnie jestem komendantem Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego przy korpusie.

Mobilizują wojska polskie nie do walki, ale do powrotu, chcemy wrócić jako żołnierze polscy.

Formujemy drugi korpus, może się uda przyprowadzić do kraju choć trochę artylerji i drobną część koni wziętych z kraju.

Stosunki u nas dzięki, sądzę, że w Henolulu jest większa kultura i ład niż tutaj.

Urządzają nam polskie pogromy i czynią różne przykrości... Da Bóg, że wkrótce, bo mniej więcej za miesiąc, to wszystkie już się skończy.

Stosunki polityczne nieszczególnie. Zawiodła nas rosyjska rewolucja, nie i tak zwana »koalicja«.

Mieszkam w Rumunii, w mieście De-rohów. Tragedja Rumunii przypomina mi tragedję Polski.

Nieudała manifestacja ruska

Gazety ruskie same obecnie przyznają, że niedzielny pochód po ulicach Lwowa nie udał się i winę tego składają naturalnie na Polaków. »Dilo« zamieszcza szereg fałszów, jak np. jakoby publiczność polska obsypywała pochód śmieciami albo że dzieciom w pochodzie zrywano odznaki i że konduktorki tramwajowe nie przyjmowały manifestantów do tramwajów. »Kurjer Lwowski« zamieszcza dwa nader charakterystyczne dowody agitacji ruskiej, na rzecz pochodu, świadczące w jaki sposób ściągano naród ruski do Lwowa. Otóż dziewczęta ruskie, idące do Lwowa w niedzielę na »manifestację« od strony Winiak, zapytywane dokąd idą, odpowiadały: Przyjeżdża cesarz do Lwowa i witać nas będzie na dworcu kolejowym, a potem

pójdzie z nami do katedry św. Jura.

Chłopi ruscy od strony Turki, zapytywani dokąd i po co idą, dawali nader charakterystyczną odpowiedź:

»Idziemy na rewolucję, bo nam mówili, że jeśli wszyscy nie pójdziemy, okrzyczą nas moskalofilami i będą nas wieszać.«

Te przykłady mówią, jak trzeba było informować chłopów ruskich, aby udowodnić że Lwów jest »ruskim«.

Nie zapominajmy o jeńcach

Komitet Opieki nad jeńcami wojennymi polakami w Krakowie przesyła, nam następującą odezwę:

Wśród ciężkich chwil niedoli—jeńcy nasi, Rodacy, w obozach austro-węgierskich

przebywają zdala od ojczyzny, w biedzie, często w nędzy—w osamotnieniu.

Chciwem uchem łowią każdą wieść z Polski—a gdy przyjdzie, jest im ona pociechą i otuchą i zachętą do wytrwania.

Pisma polskie, które wysyłamy naszym jeńcom wojennym Polakom w Austro-Węgrzech—docierają witane ze łzami, do rąk tych nieszczęśliwych rodaków, rozrzuconych po 148 przeszło obozach w Austrii, w Czechach, na Węgrzech, Bośni etc., umniejszając poczucie pustki i opuszczenia są ważnym łańcuchem, wiążących ich z Ojczyzną.

Jak złańczeni są jeńcy Polacy pism polskimi i z jakim je rozczuleniem witają—wiemy z licznych kart i listów, w których dziękują że się o nich pamięta.

Jest ich przeszło 70.000 w obozach

państwa Austro-Węgierskiego. Nie zapominajmy o nich!

Zwracamy się do Szanownych Redakcji pism polskich i społeczeństwa z prośbą o łaskawe nadsyłanie na nasze ręce starych i przeczytanych gazet, dla jeńców Polaków. Komitet Opieki nad jeńcami wojennymi Polakami Kraków, ul. Gołębia 20, II p. Sala XXII.

— Szkołnictwo polskie na Wołyniu. Czynnych szkół polskich, utrzymywanych przez państwo ofiarnością publiczną, jest obecnie na Wołyniu 56 z 5000 dziećmi. W wielu miejscowościach szkół jeszcze niema, z powodu braku środków. Szkół ukraińskich, mimo szalonej agitacji ze strony wędrujących »siczowych strilców« oraz poparcia władz, jest tylko 36. W wielu ukraińskich szkołach, na żądanie ludności, uczy się języka polskiego. W Kowlu szkoła ukraińska została rozwiązana z powodu braku dzieci. Zgłosił się do niej tylko jeden chłopak.

Wielka Panorama „Fotoplastikon“

Kaliska 20 naprzeciw poczty (wejście z bramy)

Otwarta od g. 11 rano do 1 i pół w południe i od 5 do 10 wieczorem. Zmiana programu raz w tygodniu. Nowa serja w 50 obrazach

Ostatni dzień! **R Z Y M** Ostatni dzień!

Wspaniałe widoki Rzymu. Watykan. Łoże Rafaela. Coloseum. Pomnik Garibaldi. Plac Wiktora Emanuela. Plac Wenecki. Dolne części kolumny Trajana i wiele innych pięknych widoków niezrównanych pod względem plastyki 294

ZAWIADOMIENIE

Komisji Apropowizacyjnej miasta Piotrkowa

W sklepach Komisji Apropowizacyjnej m. Piotrkowa odbywa się sprzedaż następujących towarów:

W sklepie centralnym (Bykowska 73) i »Hurtowni« (Aleja 3 Maja 10).

1. Furetek po 1 paczce na 4 kupony Nr. 5.
2. 1 pudełko sapałek na kupon Nr. 1.

Bez kartek i kuponów:

3. Pasta do obuwia czarna i żółta po 1 pudełku.
4. Ser holenderski.
7. Włoszczyzna suszona.
8. Figi.
10. Rodeynki.
11. Mydło do prania.
12. Soda oczyszczona.
13. Krochmal (w sklepie Centralnym).
14. Bób i groch
15. Sawaks
16. Sączotki do ubrania i do szorowania
17. Żelazne garnki i rondle
18. Wiadra cynkowane

Dla zakładów fabrycznych i rzemieślniczych Biuro Komisji sprzedaje gwoździe, smołowice, smolę, drzewny klej kostny, smar do wozów, olej mineralny i cylindrowy i t. d. 149

Pracownia STEPLI GUMOWYCH i wyrobów grawerskich

B. ROZENBERG, Piotrków, Kaliska nr. 7, (obok c. i k. Kom. Obw.)
Wykonuje wszelkie obstalunki dokładnie i szybko po cenach przystępnych. 168

ŚWIERZBĘ

nawet zadawnioną i z bolesnymi strupami, pryszcze, męczące swędzenie leczy radykalnie, bezwonną

„KREM OD ŚWIERZBY“

wyrobu apteki Ed. Lipińskiego, Warszawa — Mokotów. 187

Sprzedawca w aptekach i składach aptecznych Piotrkowskich i okolicznych.

KUPIJĘ

używane maszyny do szycia, wszystkie syst., broń zużyta itp.

Przyjmuję do reparacji maszyny do szycia, maszyny do pisania, broń myśliwską i inną, wszelkie automaty, jakoto: kasy wykazowe, orkiestrony, symfony itp.

31 Mechanik Wacł. Kempński w Noworadomsku, ul. Kaliska 2.

Najlepsze nasiona

Gospodarcze, Leśne, Warzywne, Kwiatowe z gwarancją czystości i siły kiełkowania

Drzewka Owocowe i ozdobne

Krzewy, Róże pienne i krzaczaste, oraz wszelkie artykuły wchodzące w zakres Ogrodnictwa i rolnictwa — Towar doborowy. Cennika w tym roku nie wydałem ceny podaję na życzenie listownie.

303 E. Frege, Kraków

Przygotowuję dzieci

do klasy wstępnej i 1-ej metodą pogładową.

Wiadomość codziennie od godz. 3—4 pop. ulica Działoszyńska nr. 12, Zofja Kotyńska. 281

Pracownia art. rzeźbiarsko-stolarska

Fr. Stycznia art. rzeźb. i A. Piórkowskiego

stolarza, podejmuje się robót kościelnych a mianowicie: figur, płaskorzeźb, ambon; odnawiamy stare wraz ze złoceniami stacje Drogi Krzyżowej, w płaskorzeźbie, w drzewie, kamieniu, gipsie, malowane na blasze. Ceny umiarkowane. Jednocześnie przyjmują roboty meblowe.

Franciszek Styczeń — A. Piórkowski

Piotrków ul. Kaliska 1. 32

337

FAGOSOL

Najlepszy środek przy osłabieniu dróg oddechowych, leczy nawet w wypadkach uporczywych, gdy inne środki zawiodły. FAGOSOL jest niedozastąpienia przy gruźlicy, bronchicie, kaszlu, kokluszku, katarze oraz influenzy. FAGOSOL usuwa kaszel oraz zaflegmienie, a prócz tego, działając pobudzająco na apetyt spowodowuje wzrost wagi wycieńczonego organizmu. Chorzy płucni, którzy podczas zimy cierpią ciągle na kaszel, mogą wyleczyć się o ile używają FAGOSOL.

Żądać we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych. 233

WODOCIĄGI dla miast, gmin, folwarków, fabryk, domów prywatnych
POMPY wszelkiego rodzaju, STUDNIE wiercone i kopane, dostarcza, buduje i repara 196
Inż. Józef Schroll
Alja KRAKÓW, PAWIA 8
Zbadanie sytuacji na miejscu i koszt. darmo

Pierwszorzędne Letnisko

wiedeńskiego, słynnego, wykwintnego pensjonatu specjalnie dla panien w majątku Römerquelle w Karyntji. Kąpiele żelazne, mleczna kuracja, nadzwyczajna opieka, sport. Zgłoszenia także dla prywatnych przyjmuje Dyrekcja Wodociągów, T. Kolowratring nr. 9
Godz. przyjęć od 3, do 5. Tel. 3250, prospekty.

Zakład Lecznicy D^{na} KMITY

WARSZAWA, Aleje Jerozolimskie Nr. 80.

Choroby gardła, nosa, uszu.

Stosowanie ultrafioletowych promieni przy gruźlicy. 1899

Potrzebne panienci

do znaczenia bielizny meresek i dziergania. Przyjmuje uczennice, Bankowa liczba 11 dom W-iej Sobieniewskiej.
M. Wieczorkowska

Gobelin francuski

(3 t. X 4 t.)

339

ujęty w ramy z zielonego pluszu do sprzedania ZARAZ. Wiadomość w Administracji »Dziennika Narodowego«.

Potrzebny zdolny strycharz; zgłaszać się wieś Gomułin, Józef Braun. 328

JEST DO OBJĘCIA posada nauczyciela prywatnego, z obowiązkiem przygotowania chłopców do gimnazjum. Warunki bardzo dogodne. Wiadomość: Kamieński, stacja-Grabińska. 326

ZAGINEŁA legitymacja żywnościowa, wydana przez Komis. Apr. za Nr. 5166, na nazwisko Wolfa Miedzińskiego, zamieszkałego przy ul. Staro-Warszawskiej L. 12 oraz 4 karty chlebowe, wydane za tymże numerem. 338

ZAGINEŁA legitymacja żywnościowa, wydana przez Komis. Apr. m. Piotrkowa, na nazwisko Lajzera Węglaszewskiego, zamieszkałego przy ul. Bykowskiej L. 60. 334

Znaleziono w dniu 24-XII-1917 r. dwa woreczki, zagubione między Zamościem a Piotrkowem, znajdują się przy ul. Bykowskiej L. 104 u Józefa Słowińskiego. Właściciel zguby po wylegitymowaniu się może odebrać powyższe przedmioty. 336

Poszukiwania

Jed. orazowe ogłoszenie (dokładny adres nadawcy i adresata) nie przekraczające 50 słów, kosztuje 3 korony. Za każde dodatkowe słowo 10 hal.

Walerja Kapka rezerwistka, poszukuje męża swego, Antoniego Kapkę który służył jako rezerwista w wojsku rosyjskim w 7-ej rocie 8 str. pułku. Synek Stanisław zdrów, mieszkamy w Syskach g. Grabica. Wszystkie pisma uprasza się o łaskawy przedruk niniejszego. 335

Obiady domowe

po 3.50 kor., zdrowe, na maśle.

Roksycka 1. 34 I p. mieszka 4.

Adres Redakcji: Piotrków, Bykowska, 71 parter

Redakcja otwarta od godziny 12-ej do 1-ej w południe w dni powszednie i w niedziele. Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Administracja otwarta od godziny 9 do 1 rano i od 4 do 7 popołudniu. Cena poszczególnego numeru 20 hal. = 15 fenigów.

Adres Administracji: Piotrków, Bykowska 71.

Prenumerata miesięczna w Piotrkowie 3 kor. na prowincji i zagranicą 3 kor. 70 halery. Cena ogłoszeń przed tekstem za wiersz petitowy 2 kor. 40 hal. (1 mark. 50 fenig.) po tekście 1 kor. 60 hal. (1 marka), na czwartej stronie wiersz petitowy 60 hal. (38 fenig.), drobne ogłoszenia za słowo 10 hal. (6 fenig.). Ostatnia strona 200 koron, 1/2 strony 100 kor., 1/4—50 k. W Niedziele i święta 50 proc. drożej.

Drukarnia Państwowa w Piotrkowie, ulica Bykowska L. 71.

Podszepty rozpaczy

Pierwsze ogłuszające i przygnębiające wrażenie, jakie wywarł na naszym społeczeństwie traktat brzeski, już minęło. Jesteśmy w możności reagować nań nie tylko uczuciowo, możemy już zdobyć się na ocenę skutków, jakie wywarł on na całym naszym życiu politycznym, ocenę nie tylko uczuciem, lecz i rozumem podyktowaną. Traktat ten jednym zamachem przewartościował wszystkie niemal nasze polityczne programy, wykazał nierealność wielu koncepcji, zmusił do patrzenia na zbliżającą się twardą rzeczywistość.

Oba główne zwalczające się wzajemnie kierunki polityczne: aktywizm i pasywizm spostrzegły nagle, że ich wzajemna walka była właściwie walką z wiatrakami. Rozwiązanie austro-polskie, na gruncie którego stanął w ostatnich czasach cały niemal ruch aktywistyczny, okazało się więcej niż problematycznym, skoro po stronie tego drugiego kontrahenta, na którego pomoc liczono w jego realizacji, okazała się zamiast jasnego zrozumienia obustronnego, wspólnego interesu, zadziwiająca łatwość w poświęceniu go na rzecz przemijających, w dodatku chimerycznych korzyści. Program, który upatrywał zbawienie w biernym czekaniu na rozwój wypadków, które niejako automatycznie miały nam przynieść niepodległą i zjednoczoną Polskę z etnograficznymi granicami na Zachodzie, a historycznymi na Wschodzie, znalazł się wobec faktów, że wypadki te zaczynają się toczyć w kierunku nieoczekiwania dla nas niekorzystnym, a wiara w ich nagły zwrot zaczyna opuszczać jednego po drugim z jego zwolenników.

Oba kierunki spostrzegły, że idzie ku nam takie rozwiązanie sprawy polskiej, do którego napewno żaden z nich nie dążył, rozwiązanie, którego pierwszą zapowiedzią jest oderwanie Chełmszczyzny, drugą zaś t. zw. regulacja granic na Zachodzie. O ile dotąd w tej ostatniej sprawie słyszało się tylko żądanie ze strony poszczególnych stronnictw niemieckich, o tyle ostatnia mowa węgierskiego prezydenta ministrów przyniosła wiadomość o toczących się w tej kwestii oficjalnych rokowaniach między obu rządami państw centralnych. Dodane przezeń zapewnienie, że miarodajne będą tu w pierwszej linii stosunki etnograficzne, nie może chyba nikogo uspokoić, albowiem, gdyby one tylko miały decydować, sprawa ta nie byłaby wogóle aktualną, skoro w żadnej części Królestwa Polskiego żywił niemiecki nie góruje nad polskim.

Pierwszym doraźnym skutkiem tych wieści, które jak obuchem uderzyły w społeczeństwo polskie, było znalezienie się wszystkich stronnictw polskich na jednej platformie, zjawisko, którego Galicja nie pamięta od 16 sierpnia 1914 r., a Królestwo nie przeżyło dotąd ani razu w czasie wojny, jeśli nie liczyć wspólnej deklaracji wszystkich stronnictw, domagającej się rzeczy rozumiejącej się właściwie samo przez się t. j. niepodległości. Jest to platforma bólu i protestu. Jedną za drugą posypały się deklaracje, we wszystkich zakątkach kraju odbyły się manifestacje gwałtowne lub poważne, ży-

wiołowe lub planowe, wymowne lub milczące, zaeźnie od miejscowych warunków.

Jak słusznie zauważono, dzień 9 lutego 1918 roku zjednoczył całą Polskę w bólu. Są tacy, którzy tę jednolitą postawę społeczeństwa uważają za sukces moralny, przeważający swą wartością minusy, jakie w narodowym bilansie stworzył traktat brzeski. Ze zdaniem tem trudno się zgodzić. Jeżeli niema dziś wśród nas różnicy zdań co do tego, że dzień 9 lutego zmusił nas do gruntownej zmiany naszego stanowiska wobec państw centralnych, to już co do sposobu, w jaki jej winniśmy dać wyraz, jednolitości niema. Odzywają się głosy, że nie dość przejście wiedeńskiego Koła Polskiego do opozycji, nie dość dymisji warszawskiego gabinetu, nie dość manifestacyjnych strajków i demonstracji. Pojawiają się żądania, by galicyjscy posłowie złożyli mandaty, by abdykowała Rada Regencyjna, Trudno uważać te hasła za podyktowane poczuciem siły i wiary w uzyskanie przez nie zwycięstwa. Są to raczej podszepty rozpaczy, uważające, że nic już nie mamy do stracenia.

W Galicji i Poznańskiem te różnice w poglądach na taktykę polityczną nie tak dają się odczuwać, jak w Królestwie. Niemożność jakiegokolwiek w spółpracy z rządem po tem, co się stało, nie jest tu przez nikogo kwestionowaną, bezcelowość złożenia mandatów bije w oczy, wyludnienie obu zaborów z ludności męskiej uniemożliwia wszelką nawet próbę czynnego oporu. Inaczej w Królestwie: bardziej zapalone głowy widzą w nienadszarpiętym niemal przez rosyjską mobilizację materiale ludzkim, dostateczny rezerwoar sił do podjęcia czynnej walki, a w pozostawaniu Rady Regencyjnej na stanowisku, sankcjonowanie przez nią brzeskiego traktatu.

Żądanie ustąpienia Rady Regencyjnej, któremu zresztą sprzeciwiały się zarówno stronnictwa aktywistyczne, jak Koło Międzypartyjne, opiera się również na złudzeniu, a co najmniej na nieporozumieniu.

Jeżeli liczy się, że krok ten oddziała silnie na opinię światową, to stanowczo przecenia się jego doniosłość. Deklaracje obu Kół Polskich i orędzie Rady Regencyjnej nie pozostawiły chyba wątpliwości opinii państw zachodnich i neutralnych co do stanowiska Polaków wobec aktu brzeskiego, dorzucenie na tę szalę abdykacji Rady Regencyjnej, wywarłoby już skutek stosunkowo niewielki. W państwach centralnych powitałyby ją z radością te czynniki, które dążą do zupełnego przekreślenia aktów z 5 listopada i 12 września i zapewne potrafiłyby je w swym duchu wykorzystać.

Nie dając polityce polskiej żadnych plusów, ustąpienie Rady Regencyjnej pociągnęłoby za sobą, przeciwnie, liczne skutki ujemne. Przed polityką tą staje obecnie zadanie bardzo ciężkie: naprawić to zło, jakie nam wyrządził czwarty rozbiór Polski — traktat brzeski, nie dopuścić, by jakiś nowy traktat nie przyniósł nam piątego jej rozbioru, doprowadzić do tego, abyśmy nie wyszli z tej wojny bez własnego — choćby okrojonego — państwa niepodległego. W walce o te cele nie

wystarczą same protesty i deklaracje. Były one potrzebne, a nawet konieczne, odniosły już nawet chociaż bardzo drobny i zupełnie nie zadawalający skutek — t. z. klauzulę chełmską, czyli poprawkę traktatu brzeskiego, pozwalającą na przesunięcie linii granicznej bardziej na wschód od pierwotnie wytyczonej. Świadczy ona jednak zarazem, jak wiele nie można osiągnąć drogą samych tylko protestów. Obok nich musi być podjęta pozytywna praca i walka o realizację naszego programu narodowego. W walce tej istnienie Rady Regencyjnej jest narzędziem, którego nie wolno dobrowolnie się pozbywać. Jest ona ośrodkiem, około którego skupić i zjednoczyć winien się naród nie tylko w bólu ale i w pracy. Tylko takie zjednoczenie moglibyśmy uważać za sukces polityczny, wyrównujący zamierzoną amputację Chełmszczyzny.

Ostatnie wypadki są dowodem, że polityka samej tylko negacji w stosunku do tych prac państwowotwórczych, które już dziś, względnie wczoraj można było podejmować, nie jest najlepszą. Ze wszystkich protestów, którymi różne grupy i warstwy narodu odpowiedziały na akt brzeski, najsilniejszym chyba i najbardziej godnym wielomilionowego narodu był protest tych właśnie, których za chwilowe pogodzenie się z przykremi formami pracy państwowotwórczej okrzyknięto mianem »sprzedawczyków«.

Miał szerokiego gestu, który był przeciw tylko gestem niemocy i rezygnacji, wybrali twarde zaciśnięcie zębów i czekanie chwili, gdy praca ich będzie mogła przybrać swobodniejszą i miłszą polskiemu sercu formę, a gdy stracili nadzieję, by dla nich ta chwila wybiła, potrafiliby zdobyć na gest, który był gestem — siły.

Dr. Bronisław Helczyński

»Wiad. Polskie«

Do czynu

Traktat ten, jak grom niespodziany, wstrząsnął do głębi całym narodem

Revolucja francuska oczyściła świat z przesądów, wniosła technienie wolności. Wiosna ludów w 48 r. zatargła kajdanami, oddała cześć pogwałconym. Zabrzmiły szczytne hasła, zaszumiły sztandary i wzniosły się ku nim pochylone głowy i spętane dłonie, bo oto nad światem uciemionych płynęła wiosna, wstawało słońce ludzkości: wolność, równość i braterstwo.

Niech żyje Polska! — wołano wszędzie, gdzie budził się duch ujarzmiony. Niech żyje Polska! brzmiało nawet na ulicach służalczego Berlina, a lud, ten niemiecki uwolnił z twierdz polaków, wyprzągnął konie od pojazdu znakomitszych więźniów naszych i sam wprzągnął się i obwoził tryumfalnie po mieście, wołając: Niech żyje Polska!

A okrzyk ten powtarzał sam król pruski, porwany ogólnym entuzjazmem i wszechwładną wolą ludu.

»Nie giną marnie bohaterskie czyny, Święta ich przeszłość, bo ma iskry w

[sobie] Tak, nawet ten okrzyk objął się o mury więzień i sędzi jak posiew przyszłości, jak iskra przyszłych pożarów.

Wstawało słońce, lecz zgaszono je znowu krwią uciemionych.

A dziś ta nowa era, mająca się oprzeć na idei narodowościowej, na wymierzeniu dziejowej sprawiedliwości

Padł grom, ale na to, aby wstrząsnął duszą narodu i zjednoczył ją w bólu. Urodzeni w niewoli, skuci od powicia, nigdy jeszcze tak jednoznacznie nie zdrzęli

I pozostanie w pamięci obraz tych milionowych tłumów, tych chłopów w siermięgach co padali na kolana na groby swych poległych, przysięgając bronić tego szarego prochu aż do ostatniej kropli krwi, aż do ostatniego tchu. I najmniej uświadomiony poznał wtedy, gdzie jego ołtarze, gdzie jego kościół narodowy.

A ty polski ludu, ale tak nią ogłuszony, żeś się stał aż bezwładny,

Jeśliś zrozumiał, to nie chciej być sam katem własnego narodu. Toć tylko w zjednoczeniu i w miłości siła. A jakże zdobyć się na to zjednoczenie, na tę siłę i miłość,

jest wielu takich rolników, którzy nie sprzedają swoich produktów, lecz — rabują. Bandytę popycha nieraz do grabieży nędza, ciemnota, a wyzyskiwacza nienasycona i wciąż wzrastająca chciwość, co się zbrodnią stała.

I kogóż to wyzyskują? Nędzarza co z głodu umiera, młodzież — ten kwiat narodu co uczy się nie ma za co i sił nie ma, bo jak ankietą szkolna wykazała, połowa dzieci przyjmuje raz dziennie posiłek w postaci wstrętnej waserzupki, a to są przecie dzieci szczęśliwsze, bo ileż jest takich, które wcale do szkół uczęszczać nie mogą. Ileż jest takich co w 5-ym roku życia przestały chodzić z wycieńczenia. Kogóż to obdzierają? Własnych braci, z którymi zjednoczyć się winni, aby się oprzeć przemocy wroga. A ten brat ślania się na ulicy z wycieńczenia, rozgrzebuje śmietniki, aby z pomyj ziarnko pożywienia wydobyć, pada ofiarą zarazy z osłabienia i głodu. Inny ślepnie z nędzy, a gdy z zagaszonych oczu lzy płyną, to padają na szalę winnych wyrokiem potępienia.

O pospiesz, pospiesz z dłonią otwartą ku tym, co giną w niedoli, nachyl się nad dzieckiem nikanącem w oczach rozpaczającej matki i stań się Polakiem, ty, coś kłęczący na narodowym grobie i wzywał sprawiedliwości Bożej i pomsty na tych, co cię gubią. Rodacy, dziś zjednoczeni wspólną przysięgą bronięcia ojczyzny, ratujcie tych, co mają być obrońcami grobów naszych a z chciwej ręki własnych braci — głodową śmiercią giną.

Zofja Cieszkowska
(Sarjusz)

Ze spraw oświatowych

Przed tygodniem zamieściliśmy na tem miejscu uwagi, pochodzące z radomskowskich kół nauczycielskich, krytykujące pewne zarządzenia ministerstwa oświaty. W odpowiedzi na te uwagi otrzymujemy poniższy artykuł, który tem chętniej zamieszczamy, że w zupełności godzimy się na jego wywody.

W niedzielnym numerze »Dziennika Narodowego« z dnia 24 lutego br. ukazał się artykuł p. t. »Ze spraw oświatowych«, w którym poddane zostały krytyce nasze władze szkolne i ich zarządzenia. Artykuł ten nie jest utrzymany w tonie właściwym, w takim, z jakim społeczeństwo powinno się odnosić do władz polskich, po wielu latach — pierwszych władz samodzielných. Poza tem postawiony jest zarzut, że Mini-

sterstwo oświaty, choć ma poza sobą wzory zorganizowanego dobrze szkolnictwa, nie sięga do najlepszych źródeł, lub nie umie dostosować obcych wzorów do naszych warunków. Czy Ministerjum te wzory studjuje, czy zajmuje się pracą poważną i nie traktuje szkolnictwa polskiego jak oderwanej gałęzi od ogólnego pnia, o tem wyrokować może ten, kto bliżej stoi Ministerjum, a nie ktoś postronny z nauczycielstwa radomskiego.

Nazwiska ludzi, którzy całe dotychczasowe swe życie poświęcili pracy teoretycznej i praktycznej nad szkolnictwem, którzy niejedną nową myśl lub nowy typ szkoły wprowadzili do naszej pedagogiki, a obecnie zasiadają w Ministerjum, mówią same za siebie.

A teraz jakież zarzuty stawia bezimienny autor artykułu. Powiada, że sięgnie tylko po dwa przykłady, podsuwając myśl, że ma ich więcej. Pierwszy dotyczy rozporządzenia Ministerjum o czasie trwania nauki. Mowa tu jest o okólniku, wydanym na okres zimy, że nauka ma trwać od godziny 8-ej rano do 3-ej z przerwą godziną na obiad. Krytyk twierdzi, że z powodu zajęć gospodarskich dzieci wiejskie nie mogą przychodzić w tych godzinach wspomina o paszeniu bydła i gęsi. Zapomina jednak, że w zimie dzieci nie pasą bydła, ani gęsi, nie pomagają na roli, a natomiast na wsi wstają dość wcześnie, tak, że nawet przy największej odległości domów od szkoły (3 wiorstowej) mogą zdążyć, zwłaszcza przy wojennym przesunięciu zegarów. Czekajmy cierpliwie na nowo okólniki, które przyjdą z wiosną, a będziemy mogli wtedy dopiero wypowiedzieć zdanie, czy Ministerjum traktuje sprawę szablonowo, czy nie.

Drugi przykład dotyczy ferii świątecznych. Ferje te są dłuższe po miastach, krótsze natomiast w szkołach wiejskich, nie wyłączając wakacji letnich. Ministerjum wychodzi zapewne z tego założenia, że w szkołach wiejskich mniej czasu poświęcić można na naukę codzienną, na wsi bowiem łączone są po dwa oddziały równocześnie na 3 godziny, stąd wydajność pracy nauczyciela z natury rzeczy musi być mniejsza i mniejże też rezultaty pracy. Przy skróceniu ferji zyskuje się może tyle, ile traci się wskutek gorszych chwilowo warunków pracy. Dziecko wiejskie nie odświeża w tym wypadku przemęczenia — szkoła daje mu taką sumę niezwykłych wrażeń, że chodzi do niej bez znudzenia, pod uwagę trzeba więc tylko brać zmęczenie nauczyciela.

Zapewne, że nauczycielowi należy się wypoczynek i Ministerjum nie zapomniało o owem, na całym świecie zrozumianem prawie, że nie czas trwania pracy wpływa na jej wydajność, lecz jej natężenie, jednak niechaj kolega ze wsi nie zazdrości tak swemu koledze z miasta, który ma cięższe warunki aprowizacyjne, więcej pracy wskutek ilości dzieci w szkołach wiejskich i t. p.

Z artykułu wieje duch krytyki, jednak przedwczesnej. Lepiejby owe sfery nauczycielskie nauczyły się cierpliwie czekać i ujmować sprawy głębiej, a narazie połączyły się w pozytywnej pracy z Ministerjum nad kształtowaniem szkolnictwa.

Z. Szybalska.

Powrót z Rosji

W »Przeglądzie Porannym« czytamy: Dn. 27 lutego przyjechała do Piotrkowa grupa Polaków, którzy, jako poddani austriaccy, zostali wywiezieni do głębokiej Rosji jeszcze w r. 1914, teraz zaś wrócili do kraju na mocy umowy poprzedzającej zawarcie ostatecznego pokoju z Rosją.

Powracający udzielili nam następujących informacji ze swej niezmiernie ciekawej podróży:

»Wyjechaliśmy z Wiatki już dwa miesiące temu...

— Czy władze rosyjskie łatwo udzieliły pozwolenia na powrót do kraju?

— Samiśmy sobie to pozwolenie wyrobili.

— Jakto?

— W siole, w którym mieszkaliśmy, nie chciano uwzględnić pozwolenia, o którym wiedzieliśmy, że jest udzielane poddanym Austrii i Niemiec.

— A kóż panuje w gubernji wiatkiej?

— Wiatka nie uznała dotychczas rządu bolszewików.

W naszym siole (gdzie mieszkają przeważnie sami wiotacy, nie rosjanie) miejscowy »milicjonier« z czasów Kiereńskiego wcale nas puścić nie chciał. Ostatecznie zgadzał się nawet na to, aby odjechały kobiety, ale ich mężowie powinni być zostać na tem odludziu.

Byliśmy już doprowadzeni do ostatecznej rozpaczki z tęsknoty za krajem. Nie widzieliśmy Polski już przeszło trzy lata! Więc nawet, nie będąc pewni, co nas spotka, postanowiliśmy jechać za wszelką cenę. »Milicjonier« nie okazał się tak srogim przy bliższym zbadaniu, za trzy ruble zgodził się wcale nie wiedzieć, że to mężowie razem z żonami wyjeżdżają.

Sprzedaliśmy wszystkie rzeczy, spakowaliśmy się i wyjechaliśmy do Głazowa, stamtąd do Wiatki, a potem do Petersburga. Tam bez przeszkód otrzymaliśmy paszporty i już na koszt rządowy wyruszyliśmy z Petersburga.

— A co za wrażenia wywieźliście państwo ze stolicy Rosji?

— O, panie, w Petersburgu nikt nie jest pewny życia. Strzelanie słychać prawie codziennie. Napadają na ulicach i obdzierają; wszędzie stoją patrole »krasnogwardziejców«, ale biada temu, kto się któremu z nich nie podoba. Wystarczy jeden nieostrożny gest, żeby »krasnogwardziec« z najzimniejszą krwią zastrzelił nieopatrzonego.

— Czy bolszewicy są w Rosji popularni?

— Nie! Dość ich tam mają! Władza ich niedługo się utrzyma. Dochodzi do tego, że w Petersburgu nieledwie z tęsknotą spodziewają się Niemców...

— Jakże państwo przejechali przez front?

— W bardzo prosty sposób. Nasza partja, składająca się z 600 osób, dojechała koleją do pewnego punktu pod Dyneburgiem, tam trzeba było z jakiegoś 10 minut przejść piechotą, poczem pod bramą tryumfalną doszliśmy do oczekującego nas pociągu niemieckiego.

— Tylko 10 minut drogi oddzielało pociąg rosyjski od niemieckiego?

— Tak. To było na parę dni przed zajęciem Dyneburga przez wojska niemieckie, mniej więcej dwa tygodnie temu.

— Wiąc od Dyneburga państwo jeszcze przez dwa tygodnie byli w drodze?

— Tak. Pojechaliśmy do Duksty, stamtąd do Włna, potem do Białegostoku, potem do Kowla, stamtąd do Lwowa, do Krakowa i wreszcie do Piotrkowa.

— Dlaczegoż tak naokoło?

— Nie wiemy. Zapewne dlatego, że jako poddani austriaccy, musieliśmy w pierw przejechać przez terytorja, należące do państwa austriackiego.

— Czy w Rosji panuje wielka drożyzna?

— Jak gdzie. W jednym miejscu drożej, w innym taniej.

— Chleba dużo?

— O nie! W Petersburgu, oprócz kartkowego (ćwierć funta dziennie na osobę), sprzedają chleb bardzo niedobry (nawpół ze słomą) po cenach wprost fantastycznych. Za mały kawałek (w którym nieraz nie było nawet funta) trzeba było dać trzy, cztery ruble.

— Buty drogie?

— 150 do 200 rubli.

— Cukier?

— Półtora rubla funt — ale dochodzi też czasem i do 10 rubli.

— Ubrania?

— To jest tak drogie, że aby kupić nowe, trzeba wydać tysiące.

Arszyn »sitca« (perkalu) — 7 rubli, arszyn sukna — 60 rubli (materiały te są przytem bardzo wąskie). Inne towary mniej więcej w tym samym stosunku.

— Jeszcze jedno pytanie. Czy państwo słyszeli o armji polskiej w Rosji?

— Owszem, słyszeliśmy i nawet czytaliśmy w pismach rosyjskich, że Legjony polskie coś zdobyły.

— Czy to prawda, że pułki polskie wzięły do niewoli Krylenkę?

— Prawda.

Rozmowa powyższa toczyła się w wagonie kolejowym, gdzie mnóstwo osób mówiło naraz, wypytując ze wszystkich stron owych gości, co przybywali jakby z tamtego świata. Stąd trudno było nieraz wracać do raz rozpoczętego tematu, wypytując o szczegóły i wspomnienia. Najwięcej się jeszcze zyskiwało, pozostawiając opowiadającym swobodę mówienia wszystkiego, co im myśl przyszło. W ten sposób można było sobie wytworzyć mniej więcej obraz sytuacji.

Ale w końcu pociąg stanął w Piotrkowie. Mili, stęsknieni za Polską goście wysiedli — rozmowa się urwała.

Zapytano ich jeszcze, czy dawni poddani rosyjscy z Królestwa Polskiego będą również mogli wrócić teraz do kraju.

— Nie! Pozwolenia na powrót, ich nie dotyczą...

Straty wojenne a traktat pokojowy

Od wydziału rejestracji strat wojennych otrzymujemy wyjaśnienie następujące:

»Według art. 9 świeżo zawartego traktatu pokojowego z Rosją, mocarstwa czwóporozumienia zrzekły się odszkodowania tych strat, jakie wojsko rosyjskie im wyrządziło tak przez działania wojenne, jak przez rekwizycje; ściśle mówiąc, Niemcy zrzekły się strat, poniesionych w Prusach Wschodnich, zaś Austria strat poniesionych w Galicji i na Bukowinie. Z drugiej strony Rosja zrezygnowała ze strat, jakie jej wyrządzone były przez wojska niemieckie oraz austriackie.

Znaczyć jednak należy, że traktat powyższy nie dotyczy bynajmniej sprawy strat wojennych, wyrządzonych przez wojsko rosyjskie w dawnych rosyjskich prowincjach, a więc między innymi i w Królestwie Polskiem.

Straty te obciążają niewątpliwie skarb rosyjski. Jeżeli majątek zniszczony był na rozkaz wojskowej komendy rosyjskiej, skarb rosyjski obowiązany jest wypłacić indemnizację na zasadzie § 11 »Przepisów o miejscowościach, znajdujących się w stanie wojennym« (dodatek do § 23 ogólnej organizacji gub. t. II Zbioru praw ces. rosyjskiego). Jeżeli zaś strata powstała wskutek rekwizycji, to skarb rosyjski obowiązany jest ją wynagrodzić na zasadzie ustawy o rekwizycjach wojennych, ogłoszonej w początkach sierpnia 1914 r.

»Co się zaś tyczy strat, wywołanych przez rekwizycje oraz wywłaszczenia, dokonane przez wojska niemieckie w kraju naszym, to straty te ulegają indemnizacji na zasadzie ustaw niemieckich; to samo dotyczy wojsk austriackich.

»Rozumie się samo przez się, że traktat pokojowy, zawarty z Rosją, nie przesądza w niczem obowiązku skarbu rosyjskiego wypłacenia naszym instytucjom krajowym, oraz osobom prywatnym wszelkiego rodzaju sum, przypadających tym ostatnim z wszelkich bez wyłączenia tytułów. Należności te winny być zwrócone przez skarb rosyjski, komu należy, na zasadzie ogólnych ustaw.

»Wreszcie zaznaczyć należy, że traktat, o którym mowa, nie przesądza bynajmniej rozrachunku, pomiędzy państwem polskiem a rosyjskiem z tytułu dawnych stosunków.

Państwo rosyjskie obowiązane będzie zwrócić państwu polskiemu te wszystkie aktywa, jakie po upadku państwa polskiego znalazły się w skarbie rosyjskim, że wspomniemy tutaj tylko dla przykładu o funduszach Komisji Edukacyjnej, figurującej w budżecie ministerjum oświaty, o kapitałach podklasztornych i poduchownych, figurujących w budżecie ministerjum spraw wewnętrznych, o kapitałach, osiągniętych przez rząd rosyjski z realizacji dóbr narodowych po 1867 r., o wszelkich funduszach publicznych, wywiezionych podczas ewakuacji władz i t. p. i t. p.

NIEŚWIEŻ

Jak donieśliśmy niedawno Nieśwież, rezydencja Radziwiłłów, został zburzony. Szkodę dla kultury naszej umniejsza do pewnego stopnia fakt, że najcenniejsze relikty zamku i miasta wywieziono za wczasu w okolice bezpieczne. Oto parę dat z dziejów grodu.

Nieśwież — niagdyś stolica udzielnych książąt następnie zaś ordynacji książąt Radziwiłłów — jest miastem w pow. słuckim, w gub. mińskiej nad rzeką Uszą — Prawie do końca wieku XV Nieśwież był dzielnicą Olgierdowiczów, poczem stał się własnością Korony. Król Aleksander nadał Nieśwież Piotrowi Janowi Kiszce. W r. 1533 Anna Kiszczanka wniosła Nieśwież w posagu wraz z innymi dobrami w dom Radziwiłłów. Od tej pory czyli blisko przez cztery stulecia, Nieśwież pozostaje we władaniu książąt Radziwiłłów. Prawdziwa świetność miasta rozpoczęła się od Radziwiłła Sierotki (Mikołaja Krzysztofa), który założył fundamenty zamku, miastu zaś wyjednał przywileje znakomicie podnoszące jego dobrobyt. Podczas wojny w r. 1654 za Jana Kazimierza był Nieśwież obroniony w perzynę. Tego samego losu doznał podobnie w r. 1706 ze strony Szwedów. Niebawem jednak staraniem właścicieli Nieśwież podźwignął się z upadku, ku czemu głównie przyczynili się Michał Radziwiłł, zwany »księżem Rybenko«, oraz syn jego Karol, zwany »Panie kochanku«.

Od roku 1813 ze śmiercią ostatniego ordynata, Dominika Radziwiłła, skończyła się świetność grodu, który osamotniony i opuszczony zachował ślady swej świetności, w pięknych świątyniach i zamku, w ostatnich latach tylko częściowo zamieszkałym i ordatym z wielu rzeczy które niegdyś stanowiły jego przepych i bogactwo. Dokładny opis Nieświeża podał Syrokomla w dziele »Wędrowki po moich niegdyś okolicach« (Wilno 1854 r.)

Z pism i książek

»Odbudowy Kraju« miesięcznika, poświęconego sprawom gospodarstwa narodowego, pod redakcją Leona Władysława Biegeleisena, ukazał się zeszyt 2-gi na rok 1918. Na czele znajdujemy referat ministra skarbu, Dr. J. Steczkowskiego pt. Banki i przemysł. Prof. uniwersytecki Adam Krzyżanowski pisze o przyczynach drożyzny, a Dr. L. W. Biegeleisen o reformach agrarnych w Polsce. Niezwykle ciekawe są uwagi o demobilizacji kolei żelaznych w Galicji i Królestwie Polskiem, przez dyrektora Stanisława Rybickiego. Prof. politechniki radca dw. Hauswald pisze o wykształceniu przemysłowem, a dyr. Ligi pom. przem. J. Olszewski o przemyśle polskim na przyszłych jarmarkach w Lipsku. W obszernym przeglądzie gospodarczym zwraca uwagę memorał w sprawie przemysłu budowlanego i utworzenia komitetu odbudowy w Królestwie Polskiem. Dział krytyczno-sprawozdawczy, wyczerpująca bibliografia ekonomiczna i kronika dopełnia treść zeszytu.

»Odbudowy Kraju« mimo trudnych warunków wydawniczych wychodzi regularnie i kosztuje tylko 15 kor. półrocznie a 8 kor. kwartalnie wraz z przesyłką pocztową. Redakcja i Administracja w Krakowie ul. Krowecka 1. 26.